3

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 14
2013
KATOWICE
11-17.04.2013

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

tyle lat minęło od tragicznej śmierci przyjaciela śląsko-dąbrowskiej „S" Lecha Kaczyńskiego
WIĘCEJ » STRONA 6

Andrzej Sosnierz: Projekt ministra Arłukowicza to kolejny kamuflaż. Nie po raz pierwszy rząd mówi jedno, a robi drugie. » STRONA 5

Bogdan Szozda: Inne kraje stosują różnego rodzaju elementy osłonowe dla przemysłu, tymczasem polski rząd nie chce wspierać przedsiębiorstw. » STRONA 3

Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy zaprosił premiera Donalda Tuska na Śląsk. – Komentując akcję strajkową 26 marca, zaznaczył Pan, iż „nie można lekceważyć nikogo wtedy, kiedy zgłasza pretensje pod adresem władzy". Trzymamy Pana za słowo – napisali reprezentanci MKPS w liście do premiera.

PREMIER NIE ROZUMIE? TO MY MU WYJAŚNIMY

Podczas spotkania 8 kwietnia Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy omawiał szczegóły działań w najbliższych tygodniach. – Wystąpienie do premiera to kolejny krok w naszej akcji. To, co usłyszeliśmy podczas spotkań z delegacją rządową i podczas prac zespołów roboczych, utwierdziło nas w przekonaniu, że bez zaangażowania się w negocjacje szefa rządu jakikolwiek postęp rozmów w sprawie realizacji postulatów nie będzie możliwy – powiedział Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności i jeden z liderów MKPS.

Foto: TŚD

W strajku 26 marca wzięło udział ponad 85 tys. pracowników z blisko 400 zakładów pracy w naszym regionie

List do premiera

Członkowie komitetu w liście do premiera nawiązali do komentarza, który szef rządu wygłosił w dniu solidarnościowego strajku generalnego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Premier Donald Tusk stwierdził wówczas, że postulaty MKPS są dla niego niejasne i niezrozumiałe. W liście związkowcy przypominają, że ich postulaty zostały skierowane do rządu jesienią ubiegłego roku i że były przedmiotem rozmów z oficjalną delegacją rządową. Nad zgłoszonymi przez MKPS postulatami pracowało pięć zespołów roboczych, w skład których obok związkowców i pracodawców wchodzili też przedstawiciele rządu. – Dlatego jesteśmy zaskoczeni, że nie dotarła do Pana Premiera precyzyjna informacja na temat sensu i wagi postulatów wysuniętych przez MKPS. Wobec tego zapraszamy Pana Premiera wraz z przedstawicielami resortów gospodarki, finansów, pracy, zdrowia i edukacji do bezpośredniego spotkania z delegacją MKPS na Śląsku. Jesteśmy gotowi wyjaśnić Panu Premierowi i przedstawicielom resortów wszelkie nurtujące Was wątpliwości dotyczące naszych postulatów – zadeklarowali w liście reprezentanci komitetu.

– Mamy nadzieję, że nie obawia się Pan spotkania z ludźmi, którzy „zgłaszają pretensje pod adresem władzy". Nie ma się czego bać. Jesteśmy takimi samymi obywatelami tego kraju jak Pan i liczymy, że Panu, tak samo mocno jak nam, zależy na przyszłości, rozwoju i dobru naszej Ojczyzny – podkreślili związkowcy w liście do szefa rządu.

Co się udało dotychczas?

Członkowie MKPS podkreślają, że mimo iż dotychczasowe rozmowy nie doprowadziły do podpisania porozumienia z rządem, są już pierwsze wymierne efekty działań MKPS. – Mieliśmy świadomość, że rząd będzie starał się sprawę rozgrywać propagandowo i udawać, że nasze postulaty to nic nowego, że ma świadomość problemów i nad nimi pracuje. Dla nas ma to trzeciorzędne znaczenie. Najważniejsza jest doprowadzenie do spełnienia naszych postulatów – podkreśla Kolorz. Wymienia trzy obszary zarysowane w postulatach, w których rząd wreszcie podjął jakieś działania.

„Odwrócenie" VAT

Pierwsza kwestia to wprowadzenie tzw. „odwróconego" VAT na wyroby stalowe jako jednego z instrumentów chroniących polskie huty i stalownie przed nieuczciwą, przestępczą konkurencją. W tym obszarze, zgodnie z deklaracją strony rządowej, prace ruszyły. Ale to wszystko dzieje się zbyt wolno. Przedsiębiorcy z branży hutniczej już mają nóż na gardle. Wielu pracowników może nie doczekać wprowadzenia tego instrumentu i zostać zwolnionych. To może dotknąć między innymi części załogi huty CMC Zawiercie (więcej na temat sytuacji w tej hucie na str. 3). Zresztą „odwrócenie" VAT to tylko jeden z kilku instrumentów koniecznych do ratowania miejsc pracy w tym sektorze. Kluczowe dla hutnictwa i zakładów z innych branż energochłonnych jest zmniejszenie obciążeń fiskalnych i parafiskalnych związanych z energią elektryczną. Bez tych zmian nie uda się polskim przedsiębiorstwom energochłonnym utrzymać konkurencyjności na europejskim rynku, a to oznaczać będzie ograniczenie produkcji, a w dalszej konsekwencji likwidację zakładów i masowe zwolnienia.

Rząd musi mieć świadomość, że **wystarczy jedna iskra i nastąpi detonacja społecznego niezadowolenia.**

Likwidacja NFZ

Kolejny obszar to likwidacja Narodowego Funduszu Zdrowia oraz zmiana sposobu finansowania i działania systemu opieki zdrowotnej. – Rząd podchwycił ten postulat, minister zdrowia przedstawił ostatnio projekt zmian zakładający likwidację centrali NFZ. Problem jest jednak w tym, że hasło likwidacji NFZ my oraz pracownicy i pracodawcy służby zdrowia rozumiemy zupełnie inaczej niż szef resortu zdrowia. My chcemy prawdziwych zmian w systemie, a nie kolejnego biurokratycznego kamuflażu – dodaje szef śląsko-dąbrowskiej „S" (więcej na temat zmian proponowanych przez resort zdrowia czytaj na str. 5).

Umowy śmieciowe

Dominik Kolorz zwraca też uwagę, że problem umów śmieciowych wreszcie przestał być bagatelizowany przez rządzących. – Nawet prorządowe gazety dostrzegły, że skala nadużyć w tym obszarze przekracza wszelką miarę. 4 kwietnia sejmowa komisja ds. kontroli państwowej wystąpiła do ministra pracy z postulatem zmiany obowiązujących przepisów w taki sposób, aby omijanie prawa przez zastępowanie umów o pracę umowami cywilnoprawnymi stało się nieopłacalne. To też jest wymierny efekt działań MKPS i całej Solidarności – dodaje Kolorz.

Następny krok

MKPS czeka na kontynuację rozmów, przypominając, że jeszcze przed 26 marca przedstawiciele strony rządowej zadeklarowali, iż niezależnie od tego, czy dojdzie do strajku, czy też nie, dialog będzie kontynuowany. – Ale te rozmowy muszą zdecydowanie nabrać przyspieszenia. I jak mówiliśmy już wcześniej, niezbędne jest zaangażowanie się w rozmowy premiera Tuska i ministra finansów. Oni już nie mogą stać z boku, aby w razie czego powiedzieć: Co złego, to nie my. Cierpliwość ludzi już od dłuższego czasu jest na wyczerpaniu i rząd musi mieć świadomość, że wystarczy jedna iskra i nastąpi detonacja społecznego niezadowolenia. I wówczas nikt nie będzie dzielił włosa na czworo, nikt nie będzie grał w negocjacyjne szachy. To będzie po prostu burzliwy i gwałtowny koniec rządów tej koalicji – dodaje Dominik Kolorz.

GRZEGORZ PODŻORNY

LICZBA tygodnia

90,1 mln zł

tyle pieniędzy zostało przekazanych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych do Otwartych Funduszy Emerytalnych (OFE) od początku kwietnia. Tylko w tym tygodniu ZUS przekazał Otwartym Funduszom Emerytalnym ponad 40 mln zł.
Jednak z informacji, do których dotarł „Dziennik Gazeta Prawna" wynika, że przez 14 lat funkcjonowania fundusze emerytalne kiepsko zapracowały na nasze emerytury. Zdaniem DGP drugi filar w proporcji do PKB – jako suma pieniędzy na przyszłe świadczenia nie wzrósł. – Od 1999 roku wpłynęło od przyszłych emerytów niemal 16,86 proc. PKB (w odniesieniu do PKB z 2012 r. to 271,9 mld zł). Te pieniądze zgodnie z założeniem zostały pomnożone, ale ich udział w PKB okazuje się mniejszy niż wpłacona składka. W 2012 r. aktywa OFE wynosiły 16,74 proc. PKB (270 mld zł) – napisał „Dziennik Gazeta Prawna".

WIEŚCI z gospodarki

» **MIMO TRWAJĄCEGO KRYZYSU** Fiat nie zamierza w ciągu dwóch najbliższych lat zwalniać pracowników zatrudnionych we włoskich zakładach – poinformowała Informacyjna Agencja Radiowa, powołując się na zapewnienia kierownictwa koncernu, które padły podczas zebrania akcjonariuszy w Turynie. Zarząd Fiata nie planuje zwolnień w tym kraju, mimo że w strategii firmy Włochy mają coraz mniejsze znaczenie. W ubiegłym roku fabryki zlokalizowane na Półwyspie Apenińskim przyniosły mniej niż 10 proc. obrotów. Większość zysków koncernu powstaje w Stanach Zjednoczonych.

AŻ 45 PROC. POLAKÓW OBAWIA SIĘ BIEDY – wynika z najnowszego sondażu CBOS. To o cztery punkty procentowe więcej, niż na początku ubiegłego roku. Tylko co trzecia osoba jest przekonana, że poradzi sobie w obecnej sytuacji. Spokojnych o swój byt jest zaledwie 17 proc. ankietowanych. Blisko połowa Polaków ocenia swoje warunki materialne jako przeciętne, a 38 proc. – za dobre. 14 proc. respondentów twierdzi, że są one złe. 70 proc. badanych jest zdania, że w ciągu roku ich warunki życia nie ulegną zmianie. Nadzieję na poprawę sytuacji materialnej ma tylko 13 proc. respondentów. Badanie zostało przeprowadzone w pierwszej połowie marca.

NAJLEPSZYCH PROGNOZ DLA POLSKI NIE MA TEŻ agencja ratingowa Fitch, która szacuje, że w tym roku tempo wzrostu Produktu Krajowego Brutto spadnie do 1,6 proc. To znacznie mniej od rządowych prognoz, które przewidywały wzrost gospodarczy na poziomie 2,2 proc.

BEZROBOCIE W MARCU WYNIOSŁO 14,3 PROC. To minimalnie mniej, niż w poprzednim miesiącu, kiedy stopa bezrobocia wynosiła 14,4 proc. Trudno jednak mówić o jakiejkolwiek poprawie sytuacji na rynku pracy. Jak wynika z najnowszego badania Biura Inwestycji i Cykli Ekonomicznych (BICE) bezrobocie nie spada, mimo że liczba ofert pracy zamieszczanych w Internecie rośnie. Według BICE najwięcej ofert pracy było skierowanych do osób o niższych kwalifikacjach w produkcji i sprzedaży. Spore szanse na znalezienie zatrudnienia mają absolwenci szkół wyższych, przede wszystkim informatycy i inżynierowie oraz osoby zajmujące się prowadzeniem badań i analiz. Maleje liczba miejsc pracy dla ekonomistów, finansistów oraz absolwentów marketingu i zarządzania.

49 PROC. – AŻ TYLE WYNOSI WSPÓŁCZYNNIK przeludnienia mieszkań w Polsce według szacunków unijnego urzędu statystycznego. To oznacza, że co drugi Polak żyje w warunkach, które Eurostat definiuje jako przeludnienie. Gorzej jest tylko w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech. Najmniej zatłoczone są mieszkania w Holandii i Belgii. Średni współczynnik przeludnienia mieszkań w Europie wynosi 18 proc.
Jak wynika z danych Eurostatu, w mieszkaniu lub domu obciążonych kredytem hipotecznym mieszka 10 proc. Polaków. To wynik zbliżony do średniej unijnej. Przynajmniej pod tym względem dorównujemy europejskim standardom.

OPRAC. AK

TRZY pytania

Henryk Nakonieczny, członek Prezydium Komisji Krajowej

OFE to dzisiaj „kwiatek do kożucha"

Rząd zapowiada kolejne „reformy" systemu emerytalnego. Wśród medialnych spekulacji pojawiają się najczęściej dwa scenariusze. Pierwszy to przeniesienie do ZUS części środków, które obecnie OFE inwestują w obligacje. Drugi to całkowita likwidacja funduszy. Jak Pan ocenia te propozycje?

Takie spekulacje z reguły mają mało wspólnego z rzeczywistością. Ja wolę rozmawiać na temat konkretnych projektów, czy też planów. Podejrzewam, że to, co się w tej chwili dzieje, ma być swoistym badaniem opinii. Obecnie Otwarte Fundusze Emerytalne już są swego rodzajem „kwiatkiem do kożucha". Proszę zauważyć, że po ubiegłorocznych zmianach OFE gromadzą zaledwie 17,9 proc. naszych składek odkładanych na zabezpieczenie emerytalne. Myślę, że już teraz na funkcjonowanie OFE trzeba patrzeć bardziej jak na zasłonę rządu polskiego dla międzynarodowych instytucji finansowych, szczególnie agencji ratingowych, niż na racjonalne rozwiązanie systemowe. Trzeba również zaznaczyć, że ewentualna likwidacja OFE nie pozwoli na zasypanie dziury budżetowej, a jedynie ją zmniejszy. Jednocześnie nie możemy zapominać, że jest to pozorne zasypywanie zobowiązań, bo polegałoby to de facto na przesunięciu bieżących zobowiązań do długu emerytalnego, czyli na przyszłość. Ten dług nie byłby zaksięgowany na papierze, ale fizycznie by istniał, podnosząc ryzyko dla przyszłych świadczeń.

Doraźne, nieprzemyślane zmiany zawsze przynoszą negatywne skutki.

Jak takie „majstrowanie" przy OFE co kilka lat, motywowane doraźnymi potrzebami budżetu, wpływa na kondycję całego systemu?

Jak zawsze negatywnie. Proszę zauważyć, że jedyną częścią systemu ubezpieczenia społecznego, przy której stale nie „majstrowano" jest fundusz wypadkowy. I jest to jedyny fundusz, który się bilansuje. Ba, ma saldo dodatnie. Niestety dotyczy to tylko tego funduszu. Takie doraźne, nieprzemyślane zmiany, mające cel inny niż systemowy, zawsze przynoszą negatywne skutki, szczególnie dla ich beneficjentów, w tym wypadku ubezpieczonych, a w przyszłości emerytów czy rencistów.

Czy przerzucanie pieniędzy z OFE do ZUS-u ma jakikolwiek sens w sytuacji, gdy miliony Polaków zatrudnionych na umowach śmieciowych, w ogóle nie płacą składek lub płacą je w ograniczonym zakresie? Bez zwiększenia liczby ubezpieczonych i tym samym dochodów ZUS, system i tak prędzej czy później czeka katastrofa...

To jest główny powód obecnego niedoboru środków w systemie emerytalnym i niskich świadczeń w przyszłości. Nie będę już przytaczał wszystkich wielokrotnie powtarzanych argumentów za koniecznością objęcia ochroną ubezpieczenia społecznego wszystkich form świadczenia pracy, ale przypomnę tylko, że w obecnie obowiązującym systemie wysokość naszego przyszłego świadczenia zależy od uzbieranych składek emerytalnych i nic tego nie zastąpi.

ŁK

CHODZI O TO zwłaszcza...

Jeszcze 20-30 lat temu wszystko byłoby jasne. Grubi to władza, nażarta ponad wszelką miarę, spasiona na ludzkiej krzywdzie, czyli oni. Chudzi to wykorzystywana przez Grubych, zniewolona i gnębiona przez spaślaków reszta, czyli my. Dziś znaczenia tych określeń się odwracają. Chudy znaczy zdietetyzowany przedstawiciel mądrej elity, a Gruby to przedstawiciel biedoty, która żywi się śmieciowym, zmodyfikowanym chemicznie jedzeniem, bo na inne jej nie stać. I jeśli chcesz doszlusować do elity, musisz się odchudzać, musisz udawać, że jesteś coraz młodszy. W tej wojnie Chudych z Grubymi staję po stronie Grubych. I to nie dlatego, że grube jest fajniejsze niż chude. Chudzi terroryzują niechudą resztę, usiłują odwrócić naturalny porządek rzeczy. Wierzą, że będą wiecznie młodzi, że zachowają metabolizm nastolatka i mimo przekroczenia 50-tki udają nastolatków. To żałosne. Ludzie wiecznie młodzi i wiecznie chudzi są tak samo prawdziwi jak kiełbasa od chłopa produkowana przez mięsne koncerny i tak samo zdrowi jak nowalijki z chemicznych farm. To wszystko jest sztucznie pędzonym dziadostwem.

W tej wojnie Chudych z Grubymi staję po tej nieszczupłej stronie również z innego powodu. Chudzi są symbolem wszechogarniającego zdziecinnienia, symbolem rzeczywistości, w której wygłupy i pajacowanie stały się już nawet nie tyle sposobem na zwrócenie uwagi na jakiś problem, ile celem samym w sobie. Jednym z najważniejszych politycznych dylematów roztrząsanych w ostatnim czasie była kwestia jak rozróżnić pluskwę od karalucha. Poseł pewnego opozycyjnego ugrupowania miał z tym poważny problem i wystawił się na pośmiewisko najmilszego z posłów Partii Miłości. Chłopina przyniósł słoik z owadem do Sejmu, aby unaocznić stan higieny w wagonach krajowych kolei. Miał być błyskotliwy happening, a skończyło się niepiękną katastrofą, bo niejaki poseł Jaki karalucha przedstawił jako pluskwę, czego najmilszy poseł, z wykształcenia entomolog, nie omieszkał mu w grzeczny sposób wytknąć słowami: „To karaluch, ty nieuku". Ten pokaz wiedzy i kultury osobistej najmilszego posła skłonił mnie do sprawdzenia, czym generalnie różni się pluskwa od karalucha, pomijając subtelne odmienności w wyglądzie typu róż na pancerzyku, szminka na odnóżach i tatuaż na czułkach. Okazało się, że pluskwy zawodowo żywią się krwią, w tym ludzką, a z kolei karaluchy specjalizują się w podkradaniu ludziom jedzenia. Cóż, są posłowie, którzy nawet sobie nie uświadamiają, że tępiąc insekty, w istocie toczą bratobójczą walkę.

Foto: demotywatory.pl

Są posłowie, którzy nawet sobie nie uświadamiają, że **tępiąc insekty, w istocie toczą bratobójczą walkę.**

Nie mogę nie wspomnieć o innym ważnym wydarzeniu. Najlepszy premier wśród piłkarzy i najlepszy piłkarz wśród premierów udał się z zagraniczną pielgrzymką do kraju zwycięzców Pucharu Narodów Afryki. Priorytety premiera są od dawna dość znane, więc nie powinno to nikogo dziwić. Co prawda pielgrzymka do kraju pogromców reprezentacji Burkina Faso zbiegła się w czasie z trzecią rocznicą katastrofy smoleńskiej i w kręgach zbliżonych do pełowskich mówi się, że premier miał bardzo poważny dylemat, co jest ważniejsze – uczestnictwo w smutnych uroczystościach czy safari na Czarnym Lądzie. Podobno jednak prezydent Nigerii Goodluck Jonathan zagroził, że jeśli premier Donald nie przyleci z wizytą 10 kwietnia to nici z nigeryjskiej gały zdobionej autografami piłkarzy. I to zdecydowało. Good Luck Donaldinho, chciałoby się powiedzieć.

JEDEN Z DRUGĄ:)

Nawet 300 osób może stracić pracę w wyniku zwolnień grupowych w hucie CMC Zawiercie. W czwartek 11 kwietnia rozpoczną się negocjacje w sprawie planowanych redukcji pomiędzy działającymi w firmie związkami zawodowymi i zarządem spółki.

Plany zwolnień w CMC

Foto: TŚD

Wyższe niż w innych krajach ceny energii sprawiają, że polskie przedsiębiorstwa tracą konkurencyjność

O zamiarze przeprowadzenia zwolnień grupowych pracodawca poinformował 4 kwietnia. Wypowiedzenia umów o pracę mają być wręczane pracownikom w kwietniu i w maju. W piśmie przekazanym związkom zawodowym zarząd spółki zapowiedział likwidację nierentownych linii produkcyjnych (walcownie i walcówki) oraz zakładu przetwórczego w Rudnej Małej, a także zmniejszenie produkcji w pozostałym zakresie działalności. Zwolnienia mają dotknąć pracowników wszystkich komórek organizacyjnych spółki oraz kadry kierowniczej średniego szczebla.

Jako przyczyny planowanych redukcji zarząd spółki wskazuje złe prognozy rozwoju polskiej gospodarki w 2013 roku, spowolnienie gospodarcze w Polsce i krajach strefy euro, a także zmniejszoną liczbę inwestycji oraz falę bankructw firm budowlanych, która miała znaczący wpływ na kondycję rynku wyrobów stalowych. – Sytuacja w tym sektorze w całej Europie uległa znacznemu pogorszeniu. Problem jednak w tym, że o ile inne kraje stosują różnego rodzaju elementy osłonowe dla przemysłu, polski rząd wychodzi z założenia, że nie będzie w żaden sposób wspierał prywatnych podmiotów gospodarczych. Masowe zwolnienia w kolejnych zakładach hutniczych czy motoryzacyjnych są niestety efektem tej polityki – mówi Bogdan Szozda, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ Solidarność.

Ponadto pracodawca tłumacząc powody zwolnień, wskazał na wciąż nieuregulowaną kwestię nieprawidłowości podatkowych oraz wyłudzeń podatku VAT w obrocie wyrobami stalowymi, a także znacznie wyższe niż w innych krajach koszty energii elektrycznej. – Wyższa niż w innych europejskich krajach cena energii sprawia, że działające w Polsce przedsiębiorstwa są coraz mniej konkurencyjne, a kiedy firmy muszą ciąć koszty zazwyczaj w pierwszej kolejności zwalniają pracowników. Natomiast, jeżeli chodzi o kwestię wyłudzeń podatkowych w obrocie produktami stalowymi, wydaje się, że wielomiesięczne wspólne apele związków zawodowych i pracodawców wreszcie przyniosły skutek i rządzący zajęli się tą sprawą. Niestety dla wielu pracowników i dla wielu zakładów z branży hutniczej może się okazać, że jest już za późno – podkreśla Bogdan Szozda.

Obniżenie akcyzy na prąd oraz stworzenie systemu osłon dla przedsiębiorstw z sektora energochłonnego jest jednym z głównych postulatów Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego. Niestety w trakcie dotychczasowych rozmów, przedstawiciele strony rządowej zaznaczali, że na tego typu wsparcie nie ma przewidzianych środków w budżecie. Brak porozumienia w tej właśnie kwestii był jedną z głównych przyczyn fiaska negocjacji i przeprowadzenia na Śląsku i w Zagłębiu generalnego strajku solidarnościowego.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Mafia zbija kokosy, pracownicy tracą

Pracownicy zbrojarni sosnowieckiej firmy Bowim mogą stać się kolejnymi ofiarami wyłudzeń VAT w obrocie prętami stalowymi. Pracodawca chce obniżyć wynagrodzenia do poziomu płacy minimalnej. Jeżeli się na to nie zgodzą, stracą pracę.

Wypowiedzenia zmieniające 22 pracowników sosnowieckiej zbrojarni otrzymało kilka tygodni temu. Do 15 kwietnia muszą zdecydować, czy akceptują nowe warunki płacowe – Jeżeli nie wyrażą na nie zgody, pracodawca rozpocznie procedurę zwolnień. Dla większości pracowników obniżka płacy do 1600 zł brutto oznacza utratę nawet połowy dotychczasowych dochodów – mówi Mieczysław Czarnecki, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Związkowej NSZZ Solidarność w sosnowieckim oddziale ArcelorMittal Poland, która zasięgiem swojej działalności obejmuje również Bowim.

Jak podkreśla Czarnecki, pracownicy Bowimu obawiają się, że obniżka wynagrodzeń jest wstępem do likwidacji zbrojarni. – Od listopada ubiegłego roku zwolnionych zostało już kilku pracowników. Teraz część osób na pewno również nie zgodzi się pracować za płacę minimalną i odejdzie z firmy – zaznacza przewodniczący.

Bezpośrednim powodem kłopotów sosnowieckiej zbrojarni wytwarzającej konstrukcje zbrojeniowe na bazie stalowych prętów żebrowych są ogromne patologie występujące w obrocie tymi produktami na polskim rynku. Tylko w 2012 roku na stalowych prętach żebrowych nieuczciwe firmy wyłudziły podatek VAT od towaru wartości kilku miliardów złotych. – To psuje cały rynek, na czym tracą nie tylko producenci prętów, ale także takie firmy jak Bowim. Wiemy, że zbrojarnia w ostatnich miesiącach generuje straty, a nowych zamówień jest jak na lekarstwo. To jednak nie tłumaczy postępowania zarządu firmy, który te straty próbuje rekompensować wyłącznie kosztem pracowników produkcyjnych – podkreśla Czarnecki.

Związki zawodowe i pracodawcy z branży hutniczej od wielu miesięcy postulują wprowadzenie w obrocie produktami stalowymi tzw. odwróconego podatku VAT. Chodzi o to, żeby naliczał go ostatni podmiot, czyli kupujący. Takie rozwiązanie zastosowane zostało w handlu złomem, dzięki czemu udało się zahamować nielegalny obrót tym towarem. Sprawa odwróconego VAT-u była jednym z tematów prac zespołu roboczego ds. przemysłu i rynku pracy, powołanego z inicjatywy Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego.

W wyniku wspólnego nacisku związkowców i pracodawców resort finansów w końcu zajął się tą kwestią. 9 kwietnia rząd zaakceptował wniosek do Komisji Europejskiej o derogację w sprawie podatku VAT na żebrowe pręty stalowe. – To dobra wiadomość, ale pozostaje pytanie dlaczego tak późno i dlaczego odwrócony VAT ma dotyczyć wyłącznie prętów. Przecież problem wyłudzeń podatkowych obejmuje także inne wyroby stalowe. Nawet jeżeli te rozwiązania zostaną wprowadzone, wielu pracowników może tego nie doczekać – mówi Mieczysław Czarnecki.

ŁK

Dzień Protestu w hutach ArcelorMittal

Kilkaset osób pikietowało 4 kwietnia przed siedzibą dyrekcji ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej. Pracownicy zakładów wchodzących w skład koncernu domagali się zaprzestania likwidacji miejsc pracy i zamykania linii produkcyjnych. Podobne demonstracje zorganizowane zostały w innych europejskich miastach.

– Protestujemy przeciwko dyktaturze, jaka jest prowadzona względem pracowników przez ArcelorMittal Poland – powiedział Jerzy Goiński, przewodniczący Solidarności w dąbrowskim oddziale AMP. Podkreślił, że polscy pracownicy mają szczególne powody do manifestowania niezadowolenia z działań podejmowanych przez zarząd firmy. – To właśnie u nas najwięcej ludzi straciło pracę. To u nas stosuje się największy wyzysk pracowników – dodał Goiński. Podkreślił, że tylko w 2012 roku z zakładów ArcelorMittal w Polsce odeszło blisko 1,5 tys. osób.

Do demonstrujących wyszedł Manfred Van Vilerberghe, dyrektor generalny i wiceprezes zarządu ArcelorMittal Poland, ale nie odpowiedział na pytania o przyszłość firmy zadawane przez związkowców. Przyjął jedynie petycję skierowaną do właściciela koncernu Lakshmi Mittala.

Przedstawiciele organizacji związkowych napisali w niej m.in., że skala ograniczeń zdolności produkcyjnych podejmowanych od początku kryzysu w grupie ArcelorMittal przypomina celową strategię zmniejszania bądź całkowitej rezygnacji z działalności produkcyjnej w Europie. Podkreślili, że brak środków finansowych nawet na utrzymanie ruchu pociąga za sobą gwałtowną degradację europejskich zakładów hutniczych.

Foto: TŚD

W pikiecie uczestniczyło kilkuset pracowników AMP

Związkowcy przedstawili cztery postulaty dotyczące przyszłości przemysłu stalowego w Europie oraz warunków pracy i płacy w zakładach koncernu. Domagają się m.in. natychmiastowego zaprzestania błędnego naliczania wynagrodzeń pracowników ArcelorMittal Poland i spółek zależnych oraz ponownego włączenia obsługi kadrowo-płacowej w struktury AMP. Zwracają też uwagę na potrzebę stworzenia polityki mającej na celu utrzymanie i rozwój kapitału ludzkiego, opracowanie planów rekrutacji i szkoleń oraz niezwłocznego uzupełnienia wszystkich braków kadrowych. Ich zdaniem oszczędności prowadzone przez zarząd koncernu wpływają na pogorszenie warunków bezpieczeństwa pracy i coraz większą liczbę wypadków.

Demonstracja zorganizowana została w ramach europejskiego solidarnego Dnia Protestu ogłoszonego przez IndustriAll – Federację Europejskich Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu. Podobne pikiety odbyły się przed wszystkimi zakładami ArcelorMittal w Europie.

AK

KRÓTKO

Nowa organizacja Solidarności w spółce Polski Gaz

» **BLISKO POŁOWA PRACOWNIKÓW** spółki Polski Gaz w Sosnowcu zapisała się do Solidarności w ciągu dwóch pierwszych miesięcy jej funkcjonowania w zakładzie. Na około 70 zatrudnionych 32 jest członkami związku.
– Najwięcej związkowców mamy wśród pracowników fizycznych, których w naszej firmie jest blisko 50. Będziemy pracować nad tym, by w ciągu dwóch kolejnych miesięcy uzwiązkowienie wśród nich wzrosło do 90 proc. – zapowiada Andrzej Jaworski, przewodniczący Solidarności w Polskim Gazie.
Pracownicy zakładu założyli związek po tym, jak na początku roku w firmie nastąpiły zwolnienia. – Postanowiliśmy zgodnie z prawem bronić swoich miejsc pracy, zwłaszcza że zaczęły do nas docierać informacje o kontynuowaniu wypowiedzeń, a także o planach zatrudniania w miejsce zwalnianych pracowników ludzi z firm zewnętrznych – mówi Jaworski.
Związkowcy zamierzają się też upomnieć o wynagrodzenia załogi, które od kilku lat stoją w miejscu, mimo że w zakładzie dwukrotnie wzrosła produkcja. W piśmie do zarządu firmy zażądali również wyjaśnień na temat zasad funkcjonowania w firmie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. – Do tej pory żaden z pracowników nie wie, kto jest w komisji socjalnej i w jaki sposób dzielone są pieniądze z tego funduszu. Liczymy, że pracodawca rzetelnie zajmie się tym problemem – informuje Andrzej Jaworski.
Spółka Polski Gaz zajmuje się handlem i dystrybucją gazu.

Negocjacje płacowe w spółce Automotive Lighting Poland

» **JEŚLI ZAPLANOWANE** na 12 kwietnia rozmowy płacowe w sosnowieckiej spółce Automotive Lighting Poland nie przyniosą pozytywnych rozwiązań, to strona związkowa nie wyklucza rozpoczęcia sporu zbiorowego z pracodawcą. Związkowcy wskazują, że rozpoczęte w marcu negocjacje są bardzo trudne, mimo że już obniżyli swoje żądania podwyżek zbiorowych z kwoty 2 zł brutto na godzinę do 1,31 zł brutto. To oznaczałoby wzrost średnich miesięcznych wypłat o 150 zł „na rękę".
– Początkowo pracodawca w ogóle nie chciał słyszeć o podwyżkach. Proponował jedynie przyznanie załodze jednorazowych nagród. Ostatecznie zgodził się na podwyżkę, ale tylko o 70 groszy brutto na godzinę, czyli blisko trzykrotnie niższą od naszego żądania przedstawionego na początku negocjacji. Niejako w formie swego rodzaju rekompensaty oferuje dodatkowo jednorazową wypłatę 450 zł nagrody. W sumie to jednak wciąż zdecydowanie za mało w stosunku do oczekiwań i potrzeb załogi, bo wszyscy poważnie odczuwamy wciąż rosnące koszty życia – mówi Aleksander Jacuniak, przewodniczący zakładowej Solidarności.
Automotive Lighting Poland zatrudnia 1100 pracowników. Najniższa płaca w firmie wynosi 2,8 tys. zł brutto.

OPRAC. BEA

Blisko tysiąc związkowców z Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ Solidarność protestowało 8 kwietnia przeciwko degradacji branży medycznej.

Protest przed siedzibą Ministerstwa Zdrowia

Foto: DIKK

Pikietę pod gmachem resortu wsparło ponad 100 związkowców z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

Pikieta nawiązująca do obchodzonego dzień wcześniej Światowego Dnia Zdrowia zorganizowana została się pod hasłem: „Nie chcemy ponosić odpowiedzialności za wasze błędy".

Tradycyjnie obchody Światowego Dnia Zdrowia są okazją do wyrażenia naszych oczekiwań wobec polityków odpowiedzialnych za kreowanie polityki zdrowotnej. W tym roku protestowaliśmy przeciwko przerzucaniu odpowiedzialności za błędy systemowe autorstwa koalicji rządzącej na pracowników służby zdrowia i pacjentów – informuje Mariola Ochman, przewodnicząca SOZ NSZZ Solidarność.

Protestujący przynieśli transparenty z hasłami: „Uczciwa praca, hańbiąca płaca", „Wołamy dość głodowym pensjom pracowników inspekcji sanitarnej". „Zapamiętaj Bartku, my jeszcze żyjemy. My Cię z tego stołka za łeb wyciągniemy!"

Jednak związkowa delegacja nie miała okazji spotkać się z ministrem zdrowia Bartoszem Arłukowiczem. Zamiast niego postulaty od związkowców odebrał wiceminister Cezary Rzemek. Najważniejsze z nich dotyczyły wstrzymania prywatyzacji placówek służby zdrowia oraz zwiększenia dostępności pacjentów do usług medycznych.

– Sprywatyzowane do tej pory placówki naszej branży swoje budżety za ubiegły rok zamknęły ujemnym wynikiem finansowym. To jasno pokazuje, że prywatyzacja w służbie zdrowia nie jest dobrym rozwiązaniem. Mocno protestowaliśmy przeciwko systemowi ochrony zdrowia, który zapomniał o pacjentach. A to przecież oni finansują ten system poprzez odprowadzanie składek zdrowotnych. My podejrzewamy, że są one przejadane przez administrację. Z tego powodu pacjenci skazani są na oczekiwanie przez wiele miesięcy, a nawet kilka lat, na usługi medyczne, zagwarantowane im w Konstytucji RP – mówi Halina Cierpiał, przewodnicząca Solidarności służby zdrowia w naszym regionie.

Protestujący żądali też zaprzestania likwidacji laboratoriów inspekcji sanitarnej, która ma objąć 50 proc. placówek w całej Polsce. Ich zdaniem realizacja tych planów jest bardzo niebezpieczna, nie tylko ze względu na likwidację miejsc pracy w sanepidach, ale także na wszelkie zagrożenia epidemiologiczne dla społeczeństwa.

Ogólnopolską pikietę pod Ministerstwem Zdrowia wsparło ponad 100 związkowców z regionu śląsko-dąbrowskiego.

DIKK, BG

Z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia pragnę przekazać wszystkim zatrudnionym w opiece zdrowotnej wyrazy szacunku za ofiarność oraz poświęcenie w ratowaniu zdrowia i życia ludzkiego.

Życzę Wam wytrwałości w dążeniach do godnej pracy i płacy oraz sukcesów w życiu zawodowym i osobistym.

Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności

Pogotowie strajkowe po zwolnieniu koleżanki

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność w fabryce firanek ADO ogłosiła pogotowie strajkowe. Jeśli niemiecki właściciel nie siądzie do rozmów ze związkowcami, za pięć dni zakład stanie.

Sytuacja w fabryce działającej na terenie Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej robi się coraz bardziej napięta. Przed świętami władze spółki zwolniły dyscyplinarnie jedną ze szwaczek za to, że w geście poparcia dla solidarnościowego strajku generalnego w Regionie Śląsko-Dąbrowskim wywiesiła na bramie wjazdowej do zakładu flagę Solidarności. Prezesom ADO nie przeszkodził nawet fakt, że kobieta jest członkiem Komisji Zakładowej związku i jest pod prawną ochroną. Szwaczkę wspiera Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ Solidarność, który zapowiedział już, że pozwie niemieckiego pracodawcę do sądu.

Tymczasem Komisja Zakładowa Solidarności zrzeszająca ponad połowę ze 190-osobowej załogi, w tym prawie wszystkich pracowników produkcyjnych, ogłosiła 8 kwietnia pogotowie strajkowe. – Czekamy pięć dni na podjęcie z nami rozmów. Jeśli do nich nie dojdzie, rozpoczniemy strajk – informuje Agnieszka Przybyła, przewodnicząca Solidarności w ADO.

Związek zawodowy od dłuższego czasu jest w sporze zbiorowym z pracodawcą.

Foto: Region Zagłębie Miedziowe

Solidarność już od dłuższego czasu jest w sporze zbiorowym z pracodawcą. Bezprawne zwolnienie szwaczki zaostrzyło konflikt

– Domagamy się podwyżek wynagrodzeń, których nie mieliśmy od dziesięciu lat. W czerwcu ubiegłego roku władze firmy zlikwidowały fundusz socjalny. Wtedy postanowiłyśmy założyć związek zawodowy – mówi Przybyła. Szwaczki zrzeszone w związku domagają się również natychmiastowego przywrócenia swojej koleżanki do pracy.

W poniedziałek z prezesem ADO spotkał się Bogdan Orłowski, przewodniczący Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ Solidarność. – Chciałem załagodzić spór między zarządem spółki a związkiem. Mam wrażenie, że prezesi ADO nie zdają sobie sprawy z tego, że zwalniając naszego związkowca, złamali prawo. Otrzymałem zapewnienie, że finansowe postulaty Solidarności przemyślą. Tak samo jak pochopną decyzję o dyscyplinarce – mówi Orłowski.

ŹRÓDŁO: SOLIDARNOŚĆ ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE

W ocenie związkowców i ekspertów Solidarności zmiany w służbie zdrowia zapowiedziane przez szefa resortu Bartosza Arłukowicza **to pozorna reforma, a nie wyjście naprzeciw oczekiwaniom społecznym.**

Droga donikąd – czyli reforma Arłukowicza

Kilka dni temu minister zdrowia brylował w mediach, opowiadając o reformie systemu ochrony zdrowia, którą zamierza zafundować Polakom koalicja PO-PSL. Zmiany mają być oparte na likwidacji centrali Narodowego Funduszu Zdrowia i weryfikacji jakości leczenia. Mogłoby się wydawać, że założenia rządowej reformy są zbieżne z jednym z postulatów zgłoszonych przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Niestety, tak nie jest. To droga w przeciwnym kierunku. Solidarność domaga się decentralizacji Narodowego Funduszu Zdrowia i oparcia opieki zdrowotnej na zasadach, na jakich funkcjonowały dawne kasy chorych. Natomiast minister Arłukowicz proponuje zastąpienie centrali NFZ przez urząd ubezpieczeń zdrowotnych i pozostawienie regionalnych oddziałów Funduszu, ale przy centralnym przyjmowaniu i rozdzielaniu składki zdrowotnej.

Foto: internet

Otoczka będzie inna, a środek zostanie taki sam?

Nic się nie zmieni

– To kolejny kamuflaż. Nie po raz pierwszy rząd mówi jedno, a robi drugie – tak rządową reformę ocenia Andrzej Sośnierz, były dyrektor Śląskiej Regionalnej Kasy Chorych. – Nic się nie zmieni, poza tym, że z kieszeni podatników wydanych zostanie mnóstwo pieniędzy na stworzenie nowej instytucji. Otoczka będzie inna, a środek zostanie taki sam – dodaje Hanna Szotowska, lekarz ze szpitala w Czeladzi oraz przewodnicząca tamtejszej Solidarności. Podkreśla, że Bartosz Arłukowicz nie przedstawił żadnego harmonogramu realizacji reformy, a lata 2013-2015 wydają się mało prawdopodobne. Zdaniem Andrzeja Sośnierza, jeżeli minister zdrowia zrealizuje swoje zapowiedzi, to miejsce nielubianego Funduszu zajmie jeszcze gorsza instytucja, a idea decentralizacji

Solidarność domaga się decentralizacji NFZ **i oparcia opieki zdrowotnej na zasadach, na jakich funkcjonowały dawne kasy chorych.**

NFZ zostanie skompromitowana. – Oby do tego nie doszło. W opinii publicznej dyrektor regionalnego oddziału będzie samodzielny, a w rzeczywistości przepisy nie pozwolą mu na żadną swobodę działania – zauważa Sośnierz. Podkreśla, że Ministerstwo Zdrowia będzie ustalało główne zasady kontraktowania, urząd ubezpieczeń zdrowotnych – szczegółowe. Dyrektorzy oddziałów będą tylko wykonywali polecenia.

Potrzebna jest samodzielność

Model funkcjonowania regionalnych kas chorych był zupełnie inny. Dyrektorzy oddziałów mieli zdecydowanie większą autonomię. – Wiele rzeczy mogliśmy zrobić sami. Samodzielnie ustalaliśmy zasady kontraktowania i określaliśmy wymagania wobec świadczeniodawców. Czasem tylko pojawiały się wytyczne z Krajowego Związku Kas Chorych – mówi Andrzej Sośnierz. Podkreśla, że to właśnie na Śląsku powstał program kardiologii inwazyjnej, który przejęły inne kasy chorych, a potem NFZ. – Mieliśmy taki pomysł i go zrealizowaliśmy. Gdybyśmy czekali na zatwierdzenie z Warszawy, to nasz projekt utonąłby w tysiącach opinii i nic by z niego nie wyszło – dodaje. Dlatego jego zdaniem jedynym sposobem na zreformowanie służby zdrowia jest przywrócenie samodzielności wojewódzkim oddziałom NFZ i zmniejszenie regulacji centralnych. Należy także zmienić algorytm podziału pieniędzy na poszczególne oddziały. Hanna Szotowska podkreśla, że kontrakty dla wielu placówek m.in. czeladzkiego szpitala od kilku lat nie zostały zwiększone, a koszty m.in. wody, prądu i leków cały czas idą w górę.

Mapa zapotrzebowania?

Oprócz likwidacji centrali NFZ minister Arłukowicz zapowiedział powstanie regionalnych map zapotrzebowania zdrowotnego. – O tym mówi się od lat, ale się tego nie realizuje – zauważa Hanna Szotowska. Jednak zdaniem Andrzeja Sośnierza sposób, w jaki rząd zamierza tworzyć takie mapy, jest absurdalny. To zadanie ma spocząć na wojewodach. – Żeby wojewoda mógł zbudować mapę sieci szpitali, musiałby posiadać informacje o zmianach zachodzących w służbie zdrowia na przestrzeni lat oraz odpowiedni zespół ludzi. W jaki sposób wojewoda ma np. oszacować zapotrzebowanie na leczenie chorób płuc czy innych schorzeń? To jest zadanie dla ośrodków badawczych – zauważa Andrzej Sośnierz. Wątpliwości budzi także zapowiedź wyprowadzenia wyceny świadczeń poza obszar płatnika. To założenie może oznaczać powołanie jeszcze jednej instytucji w systemie ochrony zdrowia i zwiększenie kosztów reformy.

AGNIESZKA KONIECZNY

Tekst sponsorowany

Solidarność popiera Józefa Makosza

Co Pana motywuje aby ubiegać sie o mandat senatora?

Józef Makosz: Przede wszystkim przeświadczenie, że życie polityczne wymaga głębokich zmian. Przeświadczenie to podziela bardzo wielu ludzi, ale powodowani zniechęceniem opuszczają ręce i odwracają się plecami do spraw publicznych. Nie biorą udziału w wyborach, bo stracili wiarę, że są one w stanie cokolwiek zmienić.

Dziwi się Pan?

J.M.: Wręcz przeciwnie, doskonale ich rozumiem. Nasz system wyborczy, zarówno do Sejmu jak i do samorządów, jest nieczytelny, co sprawia, że wyborca nie widzi prostego efektu swojego głosu. Jeśli dostaje do ręki już nie kartkę, ale książeczkę, na której jest np. 200 lub wiecej nazwisk i ma postawić jeden „krzyżyk" to sytuacja jest gorsza niż w totolotku.

Na co więc Pan liczy, startując w wyborach uzupełniających ?

J.M.: Wybory do Senatu – i to dopiero od 2011 roku – odbywają się w okręgach jednomandatowych. Jest kilku kandydatów, głosuję na jednego i sprawa jest prosta. Tak samo jak w wyborach prezydenckich. Szkopuł tkwi w ordynacji do Sejmu i do samorządów, która jest w całości proporcjonalna, a ponadto dopuszcza, aby liczba kandydatów na każdej liście była dwukrotnie wyższa od liczby mandatów. Stąd mamy nie tyle „pospolite ruszenie", ile nabór na „mięso armatnie", że użyję tak nieeleganckich określeń.

Co Pan proponuje?

J.M.: Skorzystać ze sprawdzonych już rozwiązań funkcjonujących w demokracjach starszych i dojrzalszych niż nasza. A konkretnie z systemu niemieckiego w wyborach do Sejmu, zaś z systemu francuskiego w wyborach samorządowych. Obydwa sprawdziły się jako skuteczne i co najważniejsze, są akceptowane przez społeczeństwo i partie polityczne. Na tym zamierzam skupić swoją aktywność i chcę poruszyć Senatem, aby zainicjował zmiany, które przywrócą wyborcom – czyli nam – poczucie, że kogoś naprawdę wybieramy, a wybranym dadzą poczucie siły stojącego za nimi elektoratu. To jest podstawa każdej rzeczywistej demokracji.

I jest Pan pewien, że sie uda?

J.M.: Pewien mogę być tylko jednego; jeśli opuścimy ręce i nie będziemy nawet próbować, to nic się nie zmieni. A niezadowolenie społeczne narasta, co pokazuje, że dotychczasowy system wyczerpał swoje możliwości.

Materiał Komitetu Wyborczego Wyborców Józefa Makosza

DOMINIK KOLORZ: *Śląsko-dąbrowska Solidarność postanowiła wesprzeć Józef Makosza w walce o mandat senatora. Józef Makosz wywodzi się z Solidarności i nigdy nie wyparł się swoich związkowych korzeni. Członkowie śląsko-dąbrowskiej Solidarności wysoko oceniają jego działalność samorządową i społeczną. Jego wyobraźnia i plany zawsze sięgały dalej niż najbliższe kilka miesięcy. Potrafi działać i myśleć strategicznie, a to niezbędne cechy skutecznego i odpowiedzialnego polityka. Mało kto to pamięta, ale to właśnie on w latach 90-tych jako prezydent Rybnika był inicjatorem budowy tzw. rond kompaktowych. Wtedy wielu z tych rond żartowało, ale po czasie okazało się, że to Józef Makosz miał rację i włodarze korkujących się miast zaczęli naśladować jego pomysł.*

Duże znaczenie ma dla mnie fakt, że Józef Makosz jest zwolennikiem zmiany ordynacji wyborczej i podobnie jak Solidarność domaga się odpartyjnienia życia politycznego i społeczno-gospodarczego w Polsce. Jestem przekonany, że jeśli uzyska mandat senatora, będzie w Senacie wspierał interesy wyborców z okręgu rybnickiego, a nie partyjnych wodzów i klik. Ja też jestem mieszkańcem okręgu rybnickiego i w wyborach poprę Józefa Makosza.

Józef Makosz – niezależny kandydat w wyborach uzupełniających do Senatu w okręgu obejmującym miasto Rybnik, powiat rybnicki oraz powiat mikołowski.

10 kwietnia Polacy uczcili pamięć ofiar katastrofy smoleńskiej, w której przed trzema laty zginęło tragicznie 96 osób, w tym prezydent RP Lech Kaczyński i jego małżonka Maria.

Wspomnienie w rocznicę tragicznej śmierci przyjaciela śląsko-dąbrowskiej Solidarności

Foto: TŚD

W 2005 roku przed rozpoczęciem kampanii prezydenckiej Lech Kaczyński spotkał się z górnikami w Mysłowicach. Uzyskał wsparcie śląsko-dąbrowskiej Solidarności. W tym samym roku został wybrany prezydentem RP

Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarności:

Prezydent Kaczyński był lepszym związkowcem niż niejeden z nas. Wspierał bardzo wiele związkowych inicjatyw. Jego prezydenckie veto do ustawy pozbawiającej wielu pracowników prawa do emerytur pomostowych, było tym o co nam chodziło. Ale głosami SLD zostało odrzucone. Pomagał nam w rozmowach z rządem na temat strategii funkcjonowania górnictwa. Przyczynił się też do odwołania odpowiedzialnego za górnictwo ministra Pawła Poncyliusza, którego decyzje były bardzo szkodliwe dla branży. Jako jedyny prezydent RP przyjechał do Jastrzębia na obchody rocznicy podpisania Porozumienia Jastrzębskiego. Lubił Ślązaków i Śląsk. Dobrze się tutaj czuł. Bardzo ceniliśmy to, że w osobistych kontaktach z nami nie dał nam odczuć, że jest prezydentem. To był po prostu fajny chłop.

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność

Lech Kaczyński był niewątpliwie człowiekiem Solidarności. Bez względu na pełnioną funkcję do końca pozostał wierny ideałom Sierpnia. Nieważne, czy był związkowcem, doradcą, szefem NIK, prezydentem Warszawy czy prezydentem RP. Zawsze bardzo bliskie były mu sprawy pracownicze. Ludzie pracy mieli w nim orędownika, który często chronił ich przed szaleństwami liberalizmu. Doskonale rozumiał, czym jest dobre prawo pracy. Dzisiaj widać, jak bardzo brakuje nam kogoś takiego. Zawsze też miał dla nas czas i zawsze mogliśmy na niego liczyć. W dzisiejszym świecie, zdominowanym przez PR i gry polityczne, to postawa rzadka i wyjątkowa. Świadcząca o jego wielkości, jako polityka i męża stanu. Lecha Kaczyńskiego i jego małżonkę Marię wspominam przede wszystkim jako serdecznych, życzliwych ludzi. Ludzi zwyczajnych, którzy nie budowali wokół siebie barier.

Ryszard Drabek, skarbnik śląsko-dąbrowskiej Solidarności:

Prezydent Lech Kaczyński pamiętał o swoich solidarnościowych korzeniach. O realizacji założeń przyjętych przez związek w 1980 roku, o rozwiązywaniu problemów pracowniczych. Spotykał się z nami podczas swoich wizyt na Śląsku. Zawsze podkreślał, że przemysł nie może kierować się wyłącznie doktryną zysku, a pracownicy nie mogą być traktowani jak przedmioty. Wskazywał na ogromną rolę Solidarności w rozwiązywaniu problemów pracowniczych, społecznych, ludzkich. Był orędownikiem dialogu w kontaktach z pracodawcami. Na dwa miesiące przed katastrofą był gościem w siedzibie śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Wtedy też rozbudowywaliśmy nasz budynek. Zapytał, czy jest szansa, byśmy go zaprosili na otwarcie nowych pomieszczeń. Zapewniał, że na pewno znajdzie czas, by do nas przyjechać.

Foto: TŚD

NIgdy nie zapominał o swoich solidarnościowych korzeniach i był za to bardzo szanowany przez członków związku. Górnicy ofiarowali mu nawet górniczy mundur. Ostatni raz był u nas 4 lutego 2010 roku

Krzysztof Urban, szef Solidarności w kopalni Mysłowice-Wesoła

W styczniu 2005 roku, podczas rozpoczętej już prezydenckiej kampanii wyborczej, zaprosiliśmy jej przyszłego zwycięzcę Lecha Kaczyńskiego na spotkanie gwareckie do naszej kopalni. Na karczmie wręczyliśmy mu certyfikat napisany w staropolskim języku. Zawarliśmy w nim wskazówki, którymi miał się kierować podczas przyszłej prezydentury. Podpisując go, Lech Kaczyński zobowiązał się m.in. do poświęcania szczególnej uwagi stanowi gwareckiemu i do troski o Śląsk. Okazało się, że treść zawarta w tym certyfikacie była dla niego mottem w traktowaniu Śląska. Podczas pełnienia urzędu prezydenta Lech Kaczyński kilkakrotnie podejmował członków Komisji Krajowej w Pałacu Prezydenckim. Za każdym razem z uśmiechem mówił do mnie: ja pamiętam o certyfikacie.

Bożena Borys-Szopa, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego:

Prezydent Lech Kaczyński z ogromną przyjemnością wspominał czasy w Solidarności i z wielkim szacunkiem traktował związkowców. Był prezydentem wszystkim Polaków, ale przede wszystkim był prezydentem ludzi pracy. Był profesorem prawa pracy i może właśnie dzięki temu jak rzadko kto rozumiał potrzeby pracowników. Wiedział jak cenna jest ochronna, socjalna funkcja prawa pracy. Myślę, że długo nie będziemy mieli prezydenta, który tak doskonale jak Lech Kaczyński rozumiałby, że w środowisku pracy najważniejsze są pewna i godziwa praca, godne wynagrodzenia i godne traktowanie pracowników.

OPRAC. BG

Ogłoszenie

Pomnik Smoleńsk 2010 stanie w Tychach

20 kwietnia w Tychach odbędą się uroczystości odsłonięcia Pomnika Smoleńsk 2010.

Poprzedzi je msza święta w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej w kościele pw. św. Krzysztofa przy ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego. W uroczystościach udział wezmą m.in. przedstawiciele śląsko-dąbrowskiej Solidarności oraz prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Piotr Kisiel, prawnik Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

Kontrola prawidłowości wykorzystania zwolnienia lekarskiego

Stan faktyczny:
Pracownik przebywał na zwolnieniu lekarskim, zgodnie z którym mógł „chodzić". Pracodawca dokonał kontroli w jego domu. Pracownik pyta, czy taka kontrola jest dopuszczalna?

Rozwiązanie casusu:
Pracodawca może dodatkowo przeprowadzić kontrolę prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy z powodu choroby. Ustawa z dnia 25 czerwca 1999 roku o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, daje płatnikom składek, którzy zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 ubezpieczonych, uprawnienia do kontroli zarówno formalnej, jak i materialnej zwolnień lekarskich.

Kontrola może dotyczyć dwóch kwestii:

- prawidłowości wykorzystania zwolnień lekarskich,
- zasadności orzeczenia niezdolności do pracy.

Kontrola prawidłowości wykorzystania zwolnienia lekarskiego ma na celu sprawdzenie, czy pracownik w okresie niezdolności do pracy nie wykonuje dodatkowej pracy zarobkowej, bądź nie wykorzystuje zwolnienia lekarskiego w innym, niezgodnym z przeznaczeniem celu. Zazwyczaj ma ona miejsce bez ustalania z góry stałego jej terminu. W przypadku nieobecności pracownika w domu wyznacza się kolejny termin i ponawia kontrolę. Ten typ kontroli może być przeprowadzony przez pracodawcę.

Kontrola zasadności orzeczenia niezdolności do pracy to drugi rodzaj kontroli. W przeciwieństwie do pierwszego może być ona wykonywana wyłącznie przez lekarza orzecznika ZUS. Polega na zbadaniu, czy pracownik powrócił już do zdrowia i może przyjść do pracy, czy może jednak zasadne jest dalsze jego przebywanie na zwolnieniu lekarskim.

Istotną kwestią jest, czy na zaświadczeniu lekarskim widnieje stwierdzenie, że „chory może chodzić". Co do zasady, ani pracodawca, ani ZUS nie powinien kwestionować możliwości wykonywania przez pracownika codziennych czynności (np. udania się do apteki czy na rehabilitację). Powyższy pogląd potwierdził Sąd Najwyższy w swoim orzecznictwie. W wyroku z 26 września 2001 roku. (I PKN 638/00) Sąd Najwyższy uznał, że jednorazowe udanie się do sklepu spożywczego po zakupy żywnościowe, spacer odbyty zgodnie z zaleceniami lekarza, czy nawet udział we własnym ślubie nie przesądzają o tym, że ubezpieczony wykorzystuje zwolnienie niezgodnie z celem.

Andrzej Szmuc
Kierownik Regionalny
Votum S.A.

VOTUM SA

Odszkodowanie za obrażenia ciała doznane w wyniku upadku na chodniku lub w sklepie

„Poszkodowany robiąc zakupy w sklepie osiedlowym poślizgnął się na rozbitym słoiku musztardy, który leżał nieuprzątnięty na podłodze. Upadając doznał złamania nadgarstka prawej ręki oraz ogólnych potłuczeń ciała. Właściciel sklepu w sporządzonym oświadczeniu przyznał się do winy oraz do faktu, iż stan podłogi sklepowej w chwili zdarzenia stwarzał niebezpieczeństwo upadku."

Kiedy doznamy obrażeń ciała w wyniku upadku na śliskim lub uszkodzonym chodniku, pękniętych schodach czy nieuprzątniętej posadzce sklepowej, mamy prawo do odszkodowania. Podstawą prawną roszczeń jest art. 415 k.c., zgodnie z którym: Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. W takich sprawach odpowiedzialność ukształtowana jest na zasadzie winy za czyn niedozwolony i musi być ona przez nas udowodniona.

W pierwszej kolejności zadbajmy o zebranie argumentów potwierdzających, że doszło do zaniedbania po stronie zarządcy, posiadacza lub właściciela sklepu lub terenu, na którym doszło do wypadku. W postępowaniu będziemy musieli wykazać, że obrażenia ciała powstały w wyniku czyjegoś zawinionego zachowania lub zaniedbania. W pierwszych chwilach po upadku możemy nie odczuwać niepokojących dolegliwości. Dla pewności jednak warto udać się do lekarza, przy poważniejszych obrażeniach żądajmy wezwania karetki pogotowia.

Być może moment, w którym doszło do uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, widzieli świadkowie. Powinni oni, najlepiej na piśmie, potwierdzić okoliczności zdarzenia. Warto również zrobić zdjęcia, na których dokładnie będzie pokazane miejsce, w którym przewróciliśmy się. W obecnych czasach bardzo często w sklepach jest system monitoringu, który być może zarejestrował nasz wypadek, będzie to wartościowy dowód w postępowaniu. W trakcie powypadkowego badania lekarskiego, zwróćmy uwagę lekarza, aby opisał całą sytuację i wymienił doznane obrażenia ciała.

W trakcie leczenia, starajmy się dokładnie gromadzić dokumentację medyczną, która będzie potwierdzała urazy, rokowania na przyszłość i poniesione koszty leczenia powypadkowego.

W następnej kolejności, ustalmy kto dokładnie odpowiada za stan nawierzchni, na której doszło do upadku. Może to być na przykład właściciel sklepu, firma sprzątająca, zarządca chodnika, ulicy. O informację warto zapytać w sklepie, w którym przewróciliśmy się, w urzędzie gminy lub urzędzie miasta. Tam też należy zapytać o ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej. Po ustaleniu towarzystwa ubezpieczeniowego, zgłaszamy do niego naszą szkodę. W sytuacji, gdy takiego ubezpieczenia nie ma, sprawę kierujemy bezpośrednio do właściciela lub zarządcy terenu. Niewykluczone, że sprawa naszego wypadku zostanie zbagatelizowana. Wtedy konieczne będzie jej skierowanie na drogę sądową.

Miałeś wypadek? Skorzystaj z usług ekspertów! Andrzej Szmuc, kierownik regionalny Votum S.A. tel. 606 236 583; e-mail: andrzej.szmuc@votum-sa.pl

Ogłoszenie

Po sukcesie pierwszego koncertu zapraszamy na kolejny!

COVER FESTIWAL 2013 – CZĘŚĆ 2

„FUNDAMENTY ROCKA"

27 kwietnia w Hali Kapelusz w Parku Śląskim w Chorzowie

Zagrają:
DEEPLY PURPLE (Wielka Brytania)
LED ZEPPELIN COVER BAND (Czechy)
CETI (Polska), KRUK (Polska)
ANTYRADIO COVER BAND (Polska)
muzycy grup: Kat i Ścigania
gość specjalny: Ryszard Sygitowicz
i wiele innych niespodzianek.

COVER FESTIVAL 2013 to sześciogodzinna impreza, której obok fantastycznej muzyki towarzyszą: ciekawe stoiska, konkursy, prezentacje, dobre jedzenie i wyśmienite piwo!

Dla członków NSZZ Solidarność mamy specjalną ofertę!!!
Możliwość zakupu biletów po specjalnej, niższej cenie!

Ceny biletów dla członków związku:
Bilet normalny – 32 zł/sztuka
Bilet premium – 90 zł/sztuka (do biletu dołączamy firmowy T-shirt, bilet kolekcjonerski, płytę CD)

Mamy dla Państwa jeszcze jedną dodatkową niespodziankę!
Do wszystkich zamówionych przez Państwa biletów dołączymy kupony na darmowe piwo! A więc: do każdego zwykłego biletu kupon na jedno piwo gratis, do biletów premium kupon na dwa gratisowe piwa!

Wszelkich informacji udzieli Państwu Dyrektor Festiwal Jacek Adamczyk, tel: 509 722 601, e-mail: adamczyk@rdsmusic.pl

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Bogumił Zasępa*, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 10 kwietnia 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: demotywatory.pl

» MACIE CZASEM WRAŻENIE, ŻE POLITYCY MÓWIĄ w jakimś innym, dziwnym języku, który co prawda fonetycznie przypomina język polski, ale ni cholery nie da się nic zrozumieć? Jeśli tak, to nie martwcie się, to nie tylko wasz problem. Filolodzy i inżynierowie z Wrocławia opracowali program, który matematycznie oblicza „poziom mglistości języka", czyli inaczej mówiąc poziom zawartości chrzanu w chrzanieniu. Uczonym wyszło, że sejmowych wystąpień Donka nie jest w stanie zrozumieć 85 proc. społeczeństwa. Niejaki Graś powiedział kiedyś, że Donald Tusk nigdy nie kłamie. Faktycznie, trudno jest zarzucić facetowi kłamstwo, gdy nikt nie wie o czym on tak naprawdę gada.

» CÓŻ POLSKA JĘZYK, TRUDNA JĘZYK I TO W OBIE STRONY. Jak się okazuje, Donaldihno ma nie tylko problemy z komunikowaniem swoich myśli reszcie świata, ale również z rejestrowaniem wypowiedzi podwładnych. Borok musiał się przyznać, że nic nie wie o gazociągu, który podległa Ministerstwu Skarbu spółka ma zamiar budować z Gazpromem. Podpisali memorandum bez wiedzy Donka, no trudno. Ale mogli mu chociaż powiedzieć po fakcie. Wtedy chłopina zdążyłby czmychnąć na narty w Dolomity, albo na ważną wizytę biznesową w Nigerii, czyli zrobić to, co robi zawsze, gdy musi odpowiadać na niewygodne pytania.

» DLA NAS JEDNAK W DALSZYM CIĄGU NIEKWESTIONOWANYM mistrzem mowy polskiej pozostaje Lech Wałęsa. Kilka dni temu były prezydent został zaproszony przez Leszka Millera na czerwcowy spęd lewicy. Wałek zaproszenie przyjął i stwierdził, że choć z Millerem dzielił go zawsze pewien dystans to jednocześnie zawsze lubił z nim rozmawiać, a na zjazd LSD iść mu nie wstyd, bo w „nowych czasach trzeba na nowo zdefiniować co rozumiemy przez lewicę i prawicę". Na koniec dodał, że Józef Oleksy, który Lecha na zjeździe nie chce to niski łysy komuch. Jak więc odróżnić przedstawiciela nowoczesnej lewicy od starego komucha? Nic prostszego. Wystarczy sprawdzić, który z nich zaprasza Wałęsę na tę samą imprezę.

» 85 PROC. NARODU NIE WIE O CZYM ROZMAWIA DO NICH PREMIER więc trudno spodziewać się, aby rozumieli to posłowie, czyli tego narodu wybrańcy. Dlatego też nie można mieć do nich pretensji, że zamiast siedzieć na Wiejskiej jak te kołki i udawać, że cokolwiek kumają, wolą się urwać do domu na weekend. W ubiegły piątek reporterzy Faktu przyłapali posła PiS Adama Rogackiego jak wymyka się z Sejmu przed 10 rano obładowany podróżnymi torbami. Zapytany po co mu te torby skoro prace na sali obrad dopiero się zaczęły rzekł: – To torby podróżne... To znaczy później z Sejmu będę wracał już bezpośrednio do mieszkania, to znaczy do domu, a w tym momencie z racji tego, że no mam je przy sobie, to z torbami... Obawiamy się, że gdyby przepuścić wypowiedź posła Rogackiego przez komputer wrocławskich naukowców, wyszłoby, że nawet on sam nie bardzo rozumie co właściwie powiedział.

» DUŻO BARDZIEJ ZWIĘZŁY I KONKRETNY BYŁ za to poseł Cezary Kucharski z PO. Przyłapany przez dziennikarzy kilka minut później, najpierw zdziwił się, że ktoś czegoś od niego chce, a potem bez ogródek stwierdził. – No, ale ja już nie muszę pracować. No tak panie pośle. Przecież każde dziecko wie, że posłowie w Polsce muszą pracować tylko raz na 4 lata, czyli w czasie kampanii wyborczej.

» KUCHARSKI STRZELIŁ W SAMO OKIENKO, BO ZANIM ZOSTAŁ POSŁEM i przestał musieć pracować, był czołowym polskim piłkarzem. Jednak haratanie w gałę nie zawsze wychodzi naszym politykom na zdrowie. Boleśnie przekonał się o tym poseł PiS Łukasz Zbonikowski wcześniej znany szerszej publiczności głównie z brawurowej jazdy meleksem na Cyprze w stanie wskazującym na spożycie. Jakiś czas temu sympatyczny poseł z Torunia, naciągnął sobie ścięgno Achillesa, przygotowując się do międzynarodowego turnieju parlamentarzystów. W całej tej historii nie byłoby nic szczególnego, gdyby nie to, że Zbonikowski postanowił na kontuzji zarobić i wydębić prawie 7 tys. zł odszkodowania za wypadek przy pracy. Póki co mu się to nie udało, bo Biuro Analiz Sejmowych uznało, że kopanie piłki nie należy do obowiązków posła. Ale kto wie, skoro mówi się, że przykład idzie z góry, to jeszcze parę lat rządów Donalihno, a za wbicie Hattricka, z automatu będzie przysługiwał minimum fotel wicemarszałka.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Po badaniu lekarz zwraca się do pacjenta:
– Ma pan nieregularne tętno, nieregularny oddech. Czy dużo pan pije?
– Tak, ale regularnie!

***

W trakcie obchodu lekarz długo ogląda jednego z pacjentów. Po oględzinach pacjent mówi:
– Pani doktorze, chcę usłyszeć całą prawdę. Obiecuję, że zniosę ją mężnie, jakakolwiek by nie była. Niech pan powie wprost, czy ja już mam się szykować do powrotu do pracy.

***

Wraca z imprezy knajpiany muzyk i tak sobie mruczy pod nosem:
– Mozart nie żyje, Chopin nie żyje, Beethoven nie żyje i ja też się tak kiepsko czuję...

***

Dlaczego blondynka nakleja plaster antynikotynowy na maskę samochodu?
– Żeby mniej palił...

***

Pijak wraca do domu o czwartej nad ranem.
– Gdzie byłeś?
– Na... czynie.
– Na jakim czynie?
– Naczynie, będę rzygał.

***

Pracownik do szefa:
– Nie dam rady rozładować całej ciężarówki. Muszę odsapnąć.
– Przecież cały czas sapiesz.

***

Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze szkoły.
– Tato, ty to masz szczęście do pieniędzy.
– Dlaczego?
– Nie musisz kupować książek na przyszły rok – zostaję w tej samej klasie.

***

Siedzą dwaj uczniowie:
– Wiesz, czasem ogarnia mnie wielka ochota, żeby się pouczyć.
– I co wtedy robisz?
– Czekam, aż mi przejdzie

***

Wykładowca upomina studenta po egzaminie:
– Lejesz wodę!
– Cóż na to poradzić panie profesorze, skoro temat jak rzeka.

***

Idzie student fizyki ulicą, zaczepia go babka:
– Do kościoła to dobry kierunek?
– Dobry – odpowiada student. Babka odchodzi, a student do siebie: – Kierunek dobry, ale zwrot przeciwny.

***

Dziekan jednego z amerykańskich uniwersytetów wzywa do siebie studenta i mówi:
– Wczoraj znajdowałeś się na terenie żeńskiej bursy. Według regulaminu naszego uniwersytetu musisz zapłacić 10 dolarów kary. Jeśli znów ci się to przytrafi, następnym razem zapłacisz 15 dolarów, a za trzecim razem – dwadzieścia.
– Panie profesorze, cenie sobie pański czas. Porozmawiajmy rzeczowo: ile kosztuje abonament na cały semestr?

***

Jeden student pyta drugiego:
– Gdzie idziesz?
– Na wódkę.
– No dobra, namówiłeś mnie.

***

U dentysty:
– Ile za wyrwanie zęba?
– Pięćdziesiąt złotych.
– Co?! Pięćdziesiąt złotych za kilka minut pracy!
– Mogę wyrywać powoli, jeśli pan chce.

***

– Tato, co przynoszą bociany?
– Chaos i zniszczenie, synu.

***

Żona wróciła do domu z kliniki chirurgii plastycznej.
– Jak ci się podobam? – pyta męża.
Mąż przygląda się jej uważnie i po chwili komentuje:
– Zrobili co mogli.

***

Przychodzi baba do laryngologa:
– Pan jest doktor od uszu?
– W pewnym sensie tak, proszę pani. A o co chodzi?
– Bo mój stary szwenda się po nocach z kolegami. Wraca do domu pijany. Powiedź mu pan do słuchu!

***

Rozmowa dwóch kumpli:
– Dałem do gazety ogłoszenie, że szukam żony i dostałem setki ofert!
– Jakieś interesujące?
– Wszystkie zaczynają się od słów: „Weź pan moją..."

***

Adwokat do klienta:
– Rozmawiałem wczoraj z pańską byłą żoną. Ona kategorycznie żąda alimentów, w przeciwnym razie grozi, że wróci do pana.

Reklama